



Stanisława Celińska i Piotr Garlicki (*Elektra* i *Orestes*)

CENA SPRAWIEDLIWOSCI

Jean Giraudoux, autor „Amfitriona 38” czy „Wojny trojańskiej nie będzie” nie raz przetwarzał w swych dramatach w sposób komediowy lub dramatyczny wielkie antyczne mity i motywy zaczerpnięte z greckiej mitologii.

TEATR SZKLANEGO EKRANU

W „Elektrze” sięgnął do tragicznych dziejów rodu Atrydów, by na kanwie zemsty wykonanej przez Elektrę i Orestes na matce i jej współniku za zamordowanie ojca, króla Agamemnona snuć bardzo współczesne rozważania o sprawiedliwości, cenie jaką się płaci za jej wymierzenie. Elektra postawiła na szali wszystko, nawet los ojczyzny napadniętej przez wroga. Ta młoda maksymalistka wydaje się nam w końcu osobą bezwzględna i oschłą, wręcz nieludzką w swym dążeniu do idealnej sprawiedliwości. Czy taka sprawiedliwość istnieje — ostateczna, niezależna od żadnych uwarunkowań — zdaje się pytać Giraudoux i odpowiedź jego brzmi raczej sceptycznie. Wprawna reżyseria Ludwika Rene i znakomita gra aktorów, a zwłaszcza Stanisławy Celińskiej w roli Elektry i Zofii Mrozowskiej jako Klitemnestry — sprawiła, że był to spektakl dość interesujący, choć sam Giraudoux zdaje się być chwilami autorem zbyt mało dbającym o efektowne paradoksy i błyskotliwość dialogów, poza którą nie zawsze wiele się kryje.

HEROICZNY HUMANIZM CONRADA

Lord Jim należy do wielkiej rodziny Conradowskich bohaterów, którzy przy-

jęli heroiczny kodeks moralny. Składają się nań elementarne zasady obowiązku, honoru, wierności, będące według Conrada jedyną trwałą wartością etyczną w świecie pozbawionym porządku moralnego, rządzonego przez przypadek i okrutny los. Tragedią Jima jest sprzeniewierzenie się tym zasadom w krytycznym momencie wykrycia awarii na statku, co zadecydowało o całym dalszym jego życiu, którego celem staje się dążenie do moralnej rehabilitacji, mimo że świat dawno już zapomniał o tamtym czynie. Nie ma dla Jima alternatywy poza jednym: „iść za marzeniem i dalej za marzeniem”, choć prowadzi to do tragicznego finału. Ile wiemy o sobie, o swych reakcjach w sytuacji, której nie przeżyliśmy? To pytanie Conrada postawione na marginesie losów Jima u progu naszego stulecia stało się niezwykle aktualne w literaturze na temat II wojny światowej, podejmującej m. in. problem ludzi uznanych wcześniej za najbardziej prawych i uczciwych, którzy pod wpływem strachu popełnili czyny niegodne.

Problematyka filozoficzno - egzystencjalna i psychologiczna powieści brzmi dziś niezwykle współcześnie, a zastosowana przez Conrada technika pisarska może konkubować z najbardziej nowoczesnie napisanymi powie-

ściami. Większość tych cech „Lorda Jima” udało się przenieść na mały ekran Lidii Zamkow, która stworzyła spektakl zwarty i oszczędny, przeniknięty wewnętrznym dramatyzmem. Starala się być wierna Conradowi zarówno w ukazaniu złożoności problematyki moralnej powieści jak i w oddaniu pozbawionego chronologicznego porządku urywanego toku narracji, naświetlającego tę samą sprawę z wielu punktów widzenia. Leszek Herdegen swoją skupioną grą oddał tragizm i format postaci Jima, a gra reszty zespołu prezentowała dobry poziom. Był to jeden z ciekawszych spektakli teatru TV w ostatnim okresie.

LAMPEDUSA I ADAPTATORZY

Opowiadanie Giuseppe Tomasi di Lampedusa, potomka starej arystokratycznej rodziny i dobrego pisarza, autora m. in. „Lamparta” — stało się przedmiotem nader nieciekawych zabiegów adaptatorskich Aleksandra Maliszewskiego i reżyserskich Zbigniewa Zbrojewskiego (Ośrodek Katowicki), w wyniku czego opowieść o rozmiłowanym w antycznym pięknie profesorze archeologii, który w świecie fikcji, greckich mitów szuka ucieczki przed trywialnością współczesnego świata przypomniła raczej teatralny niewypał, mimo udziału takiego aktora jak Mieczysław Voit.

TERESA SINIEWICZ